

W poszukiwaniu Boga

Pana Boga trzeba całe życie szukać. Owszem, są ludzie, dla których istnienie i bliskość Boga, to pewna oczywistość. **Szczęśliwcy!** Dużo jest takich osób, które jakoś tam zakładają istnienie Pana Boga, ale w życiu potrafią się bez Niego obejść. **Samowystarczalni!** Spotykamy też ludzi, dla których istnienie Boga jest całkowicie obojętne, nawet skłaniają się ku twierdzeniu, że Boga nie ma. Są nawet w stanie podać kilka dowodów na Jego *nieistnienie*. **Pewniacy!** Jest też spora grupa osób poszukujących, którzy raz odczuwają prawie namacalną obecność i bliskość Pana Boga, a czasami Jego prawie całkowitą nieobecność. To ludzie **szczerze poszukujący**. Są przekonani, że Bóg jest i że pozwala się człowiekowi odnaleźć. Ci poszukiwacze Boga wiedzą, że jest On ciągłą obietnicą. Bóg nie jest tym, co już o Nim wiemy, jest Tym, co jeszcze jest przed nami. Ktoś powiedział: Kto szuka Boga, już Go odnalazł. A może należałoby powiedzieć, że ten, któremu się wydaje, że już Go odnalazł, jest najbliżej Boga, który jeszcze nie został do końca odkryty. Izajasz zachęca nas dzisiaj do szukania Boga w chwili, w której zdaje się być osiągalny. Byśmy nie musieli przeżywać trudnych chwil nieobecności Boga, ciemności wiary. Bóg pozwala siebie odnaleźć. Bóg pragnie, byśmy żyli w Jego bliskości.

Modlimy się zawsze za was

Żyjemy w świecie bardzo rozgadany, rozdiskutowany. Wszyscy szukają mocnych argumentów ?za? albo ?przeciw?. Spierają się o poglądy. Ostatecznie i tak liczy się wola większości. I niby prawdą jest to, co wybrała większość: w sejmie, w ankiecie, w głosowaniu społecznym. Niestety! A tak na marginesie, czy

zauważyliście, jak bardzo tego typu ?demokratyczne? myślenie cuchnie nie tak całkiem jeszcze dawnym przekonywaniem o ?woli partii?, o jedynej słusznej drodze socjalistycznej? Terror demokracji czasami niewiele różni się od terroru komunistycznego albo jakiegoś innego. Na szczęście tylko czasami. Gdy św. Paweł przekonywał wyznawców Pana Jezusa by nie dali się łatwo zachwiać w ich właściwym rozumieniu Ewangelii, przez jakieś mowy, listy, rzekomo pochodzące od apostołów, to miał na myśli podobną atmosferę do tej dzisiejszej. A wcześniej pozostawił im ważne zapewnienie: Modlimy się za was! No właśnie, w tym całym rozgardiaszu chyba wszyscy za mało modlimy się za siebie. Za mało odwołujemy się do tego podstawowego argumentu, jakim jest żarliwa modlitwa. To ona pomaga ludziom zachować właściwy kierunek, nawet gdyby ich otaczał ocean ludzkiej głupoty i przewrotności. Modlitwa jest najpewniejszą busolą dla człowieka, który wierzy i chce żyć zgodnie z Ewangelią.

Szczęśliwe oczy wasze, że widzą

Masz takie szczęśliwe oczy – to chyba największy komplement, uznanie, jakie możemy wyrazić wobec bliźniego. Szczęśliwe oczy matki, która właśnie urodziła swoje dziecko; babci, która widzi zbliżające się dzieci i wnuki, po długim niewidzeniu się; chorego w szpitalu, który długo wyczekiwał odwiedzin najbliższej rodziny. Szczęśliwe oczy dziecka, które się obudziło z dłuższego snu i ujrzało nad sobą uśmiechniętą twarz mamy. Szczęśliwe oczy, które w pewnym momencie przestały widzieć, i oto nagle, odsłonił się przed nimi cały, cudowny świat, słońca, kolorów, barw. Szczęśliwe oczy człowieka, który po długim życiu, wreszcie może wpatrywać się w oblicze samego

Boga. Visione beatifica, czyli wizja błogosławiona, będąca udziałem świętych i niebian. A co mogą oznaczać te szczęśliwe oczy dla nas? Może to, że po długim czasie nieobecności, znowu mogę zobaczyć twarz już trochę postarzałej matki. Że mogę ujrzeć podwórko, które niesie tyle miłych wspomnień z dzieciństwa. Może kościół parafialny albo św. Annę. Św. Anna tak wiele nas nauczyła. Szczęśliwe oczy. Módlmy się do św. Anny o to, by uczyniła nasze oczy naprawdę szczęśliwymi. Bo w tych szczęśliwych oczach jest ukryta cała prawda naszego życia. Szczęśliwe oczy, które Boga oglądać potrafią, i bliźniego swego, jakim jest.